Prapremiera w Teatrze Współczesnym

„Na południe od 38 równoleżnika"

SCENA pogrążona w mroku. Czucie dla wszystkich ludzi. W ciemności przesuwają się. Mądry ten, kto ludziom pomaga jakieś postacie, słychać stłumione szepty: to robotnicy portowi w szepty: to robotnicy portowi w nadmorskim, małym mieście koreańskim przygotowują się do strajku. Za chwilę wzejdzie słońce — ukaże się nabrzeże i niedaleka reda, przy niej zarysy potężnego amerykańskiego okrętu wojennego, którego złowrogi cień ciążyć będzie nad całą akcją dramatu.

Obraz III. Pokój w domu doktora Tian Men Hi, dobrego i szlachetnego człowieka, który stara się żyć według zasad zawartych w świętych, starych księgach nauczyciela Konfucjusza: „źródłem mądrości jest współczucie dla wszystkich ludzi". Mądry ten, kto ludziom pomaga żyć"... W tym samym obrazie scena końcowa. Matka i córka, zmuszona do ukrywania przed rodzicami tajemnicy. In Sen pracuje w koreańskiej policji kierowanej przez Amerykanów. Poszło tam na zlecenie koreańskiej organizacji podziemnej — ma rodzicom posądzają ją o zdradę narodu. I oto z ust matki — cichej, układnej kobiecinyspada straszne, pełne nienawiści przekleństwo na tych, którzy przyszli, by spokojny dom doktora, piękny kraj, porannej świeżości, jak tyle innych krajów pogrążyć w rozpaczy, trwodze i nieszczęście.

Scena z obrazu III-go. Sawicki (Tian Men Hi), Andrzejewski (Pak Tar) i Brodzikowski (Czan-Hej).

od 38 równoleżnika"

Współczucie, wszechogarniająca bierna litość, czy walka? Jaka jest konkretna wartość pomocy człowiekowi w imię tylko samego współczucia, jeżeli nie towarzyszy jej siła, śmiała decyzja przeciwstawienia się zbrodni, niesprawiedliwości, okrucieństwu? Oto główny problem, węzłowy „konflikt" dramatyczny ciekawej sztuki koreańskiego autora Thai Dian Czuna „Na południe od 38 równoleżnika", której prapremierę oglądaliśmy w sobotę w Teatrze Współczesnym.

O RAZ pierwszy ze sceny polskiej rozległ się głos pisarza narodu koreańskiego, narodu, którego bohaterska walka stała się nam tak bliska i droga. Pisana przez niezbyt może doświadczonego w rzemiośle warsztatu scenicznego autora sztuka ta posiada jednak potężną wymowę dramatyczną i ideową przez samo postawienie zagadnień, którymi żyje cała nasza epoka. Pełno w niej przy tym różnorodnych wątków, których wybór i właściwe wypunktowanie w kierunku idei nadrzędnej utworu zależy od twórczej interpretacji teatru, wymaga głębokie, wnikliwości zarówno w opracowaniu literackim, jak reżyserskim.

Trzeba stwierdzić z największym uznaniem, że teatr nasz sprostał trudnemu zadaniu przez interpretację sztuki wyjątkowo interesującą i pełną dynamiki, opracowując niezwykle starannie każdą sytuację, nadając wszystkim postaciom życie nie „plakatowe", a pełne ludzkiej, często wstrząsającej prawdy.

Scena z obrazu III-go. Matka (Larys - Pawińska) i In Sen (Ewa Kołogórska).

AKTORSKO najwybitniejszą pozycją sztuki jest rola doktora Tian Men Hi w interpretacji RYSZARDA SAWICKIEGO. Są jakieś dalekie pokrewieństwa tej postaci z Sonnenbrueckiem z „Niemców" Kruczkowskiego. Obu tych ludzi — mimo tak rozmaitych środowisk — cechuje podobny humanitaryzm. Obaj próbują przeciwstawić zamętowi czasów głęboki spokój wewnętrzny, mądrość starej kultury. Ale gdy Sonnenbrueck znajduje w swoim sumieniu uczonego usprawiedliwienie, by w imię „wyższego celu" — przekazania wartości intelektualnych przyszłym pokoleniom — poświęcić człowieka, Tian Men Hi po krótkim wahaniu nie cofa się przed rzuceniem na szale także osobistego bezpieczeństwa. Wewnętrzna walka Men Hi jest bardziej dramatyczna, głębsza, bardziej ludzka. Ukazanie tej walki najprostszymi, a tak przekonywającymi środkami aktorskimi jest wybitnym osiągnięciem Sawickiego.

Pięknie i wzruszająco ze szlachetnym umiarem i siłą zagrała rolę In Sen EWA KOŁOGÓRSKA, od dłuższego czasu zbyt mało wykorzystywana przez nasz teatr. LARYS-PAWIŃSKA jako matka świetnie władała technicznymi środkami aktorskimi, jednakże w tej głównej scenie — owego przekleństwa, o którym wspominaliśmy wyżej, zabrakło siły i szczerości wewnętrznego przeżycia. (Warto porównać tę rolę z interpretacją SABINY MIELCZAREK, może mniej „precyzyjną", ale głębiej przeżytą).

Grupę rewolucjonistów koreańskich dobrze reprezentowali ANDRZEJEWSKI jako Pak Tar (zwłaszcza doskonały w przekazywaniu kapitalnych, pełnych głębokiej mądrości ludowych bajek koreańskich), KOLIŃSKI, który dał głęboko wzruszającą postać bohaterskiego małego gazeciarza — ulicznego śpiewaka, i BRODZIKOWSKI jako tragarz portowy Czan Haj. Jednakże umieranie w teatrze stało się jakby drugą naturą Brodzikowskiego (w „Eugenii Grandet", w „Fantazym") — stąd pewne niebezpieczeństwo zrutynizowania tych scen w jego ujęciu, co uwydatnia się zwłaszcza w momentach jego gorączkowych majaczeń, przekazanych dość sztucznie.

Po raz pierwszy zobaczyliśmy na scenie teatru szczecińskiego „dziwnych" Amerykanów — [illegible], jak dotychczas, raczej m[illegible]ki. Zasługa to dwóch utalentowanych aktorów: GRODNICKIEGO, (który powraca na scenę po 15-letniej przerwie) w roli Johnsona) i SKULSKIEGO jako Spelmana. Obaj grali żywych ludzi, idealnych reprezentantów „amerykańskiego stylu". Grodnicki ma znakomite warunki, wspaniały głos i dykcję, cenny to nabytek dla naszego teatru.

O śmiałej i twórczej reżyserii EMILA CHABERSKIEGO — już mówiliśmy. Wątpliwości budzi jedynie końcowa scena. Z akcji wynika, że rozpoczął się właśnie najtrudniejszy etap walk ulicznych. W tym momencie przydługie przemówienia nad zwłokami In Sen wydają się zbędne, scena sprawia wrażenie schematycznego plakatu. Należałoby położyć w niej główny akcent na, świetnie zresztą wygranym przez Sawickiego, momencie poznania prawdy o córce, pozostałe momenty skrócić do minimum.

Dekoracje KAROLA FRYCZA bardzo piękne, zwłaszcza w obrazach I (w porcie) i IV (w chacie koreańskiej), mniej przekonywające w III (pokój doktora, nieco przeładowany).

„Na południe od 38 równoleżnika" należy zanotować jako najwybitniejsze i najbardziej twórcze w tegorocznej pracy osiągnięcie naszych teatrów.

FELIKS JORDAN

Kurier Szczec. wyd. A Nr 115/1954 s. 2-3 15 V 1954